



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

marzec 2011 (3/240)

CZYNIĆ POKUTĘ

Jakiś czas temu w naszych kinach i telewizji można było zobaczyć przejmujący film Ralanda Joffe pt. „Misja”. Akcja filmu rozgrywa się wśród Indian Ameryki Południowej, gdzie hiszpańscy jezuici mają swoją misję. Jeden z wątków tego filmu - nakręcony w niezwykle pięknych plenerach Ameryki Łacińskiej - to wstrząsający obraz przemiany i nawrócenia jednego z dwóch głównych bohaterów filmu. Późniejszy misjonarz i jezuita ukazany jest tu jako wyjątkowo okrutny łowca i handlarz niewolników. Najdziwniejsza i najbardziej niesamowita w jego historii jest chyba pokuta, jaką podjął, by zadośćuczynić za popełnione zło.

Otóż całą drogę od miasta aż do odległej o wiele dziesiątków kilometrów misji jezuickiej ciągnął za sobą ogromną siatkę, podobną do rybackiej sieci, a w niej swoją zbroję, rycerski osprzęt, szpadę, pistolety i inne żelastwo. To wszystko przywiązane było do jego pasa. Poprzez nurt rwących rzek, przez dzungłę i w górę urwistych skał dźwigał to jarzmo podobne do krzyża.

Jakżeż absurdalna mogła się wydać ta człowiecza postać dla kogoś stojącego z boku, a postępowanie owego człowieka zgola śmieszne, pozbawione sensu i znaczenia. Dopiero, kiedy ów łowca niewolników dociera do tych, których prześladował i jeden Indianin odcina to jarzmo, z którym wędrował - ukazuje

sens tego na pozór bezsensownego postępowania. Bo nagle okazało się ono być jakże potrzebnym środkiem oczyszczającym i uwalniającym tego człowieka od winy.

Tak, jak absurdalną mogłaby się wydawać postać owego człowieka, tak często bezsensownym w dzisiejszym świecie wydaje się być pokutowanie. Dla wielu ludzi pokuta i pokutnicy to anachronizm i strzęp średniowiecznej epoki. W świecie dążącym do dobrobytu, rozpasania i komfortu pokuta wydaje się tracić na

znaczeniu. Ale mimo to każdego roku przychodzimy w Popielec do kościoła, by na znak pokuty posypać głowy popiołem. I muszę przyznać, że trzeba mieć do tego wiele odwagi, albowiem Pan Jezus w Ewangelii napomina, aby uczynków pobożnych nie wykonywać przed ludźmi, tylko po to, aby nas inni widzieli i pochwalili.

Skoro więc decydujemy się na taki krok, to niechby nasza pokuta była rzeczywiście przemianą, głębokim wewnętrznym nawróceniem, odwróceniem się od tego, co było złe w naszym życiu i obraniem nowej drogi do nowych narodzin. I nie dajmy się zbałamucić tym, którzy mówią, że życie już samo w sobie jest tak ciężki, że nie trzeba dodatkowej pokuty. Nie wolno nam zapomnieć,



że to właśnie do takich ludzi: ubogich, zmęczonych życiem, schorowanych, pełnych obaw o następny dzień mówił Jezus: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*. A św. Paweł powtórzył to wołanie rozpaczliwym głosem: *W imię Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem!* Oto teraz czas właściwy, oto nadszedł dla nas czas zbawienia!

Kościół podpowiada nam, że pokutować, to znaczy m.in. pościć. Jakąż karykaturę uczyniliśmy w dzisiejszych czasach z postu! Bardziej przypomina on nam zabiegi odtłuszczające niż ofiarę i wyrzeczenie. Nie dość, że tłumaczymy się zbiorowym wyżywieniem, ciężką pracą, podróżą, tym, że nie zawsze w tygodniu jest wędlina, to jeszcze w piątek opychamy się smakołykami. Pytajmy się: czy to jest pokuta, czy to jest ofiara, czy to jest post i wyrzeczenie? Pokutować znaczy także pełnić dobre uczynki i dużo się modlić, dlatego w Wielkim Poście gromadzimy się na Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach, by dać konkretny wyraz naszej pokucie. Czy stać cię będzie, by przyjąć przynajmniej na jedno z tych nabożeństw?

Ale powiedzmy sobie szczerze: to wszystko jest jeszcze niczym, jeśli pokuta tak naprawdę nie dotknie mnie, jeśli nie będzie mnie kosztować, jeśli mnie nie zaboli i wręcz nie wyrwie ze mnie tego, co złe; jeśli nie obróci w chwast i nie spali w popiół moich grzechów głównych, moich wad i paskudnych przyzwyczajzeń. Odrzuć więc alkohol,

zainteresuj się domem, rodziną, pojednaj się z tymi, z którymi żyjesz w niezgodzie, wyzbądź się nieżyczliwości, zrezygnuj czasami z rozrywki a uklęknij do modlitwy, weź też do ręki Biblię. Bo inaczej - o zgrozo - możesz być jak ten, o którym mówił Jezus: że tylko trąbi przed sobą o pokucie, aby go ludzie chwaili. Trzeba rozdzierać serca, a nie szaty! - jak nawoływał prorok Joel.

Tak, Wielki Post, to czas rozdzierania i naprawy serc. Pięknie ujął tę myśl ks. Jan Twardowski w swoim wierszu:

*Pani Doktor
w białym fartuchu
w podkolankach co odmładzają
przynoszą Pani serce do naprawy
Bogu poświęcone
a takie serdecznie niezgrabne
jak nie wyczesany do końca wróbel
niezupelne bo pojedyncze
nie do pary
biedakom do wynajęcia
od zaraz i na zawsze
niemożliwe i konieczne
niewierzących irytujące
zdaniem kobiet zmarnowane
dla Anioła Stróża za ludzkie
dla świętych podejrzone
dla teologów nieprzepisowe
dla medyków nieznośnie normalne
dla pozostałych żadne*

NABOŻEŃSTWA WIELKOPOSTNE

GORZKIE ŻAŁE Z KAZANIEM PASYJNYM - niedziela, godz. 15.15

DROGA KRZYŻOWA:

dla dzieci - w czwartek bezpośrednio po Mszy szkolnej o godz. 16.30,

dla emerytów i osób niepracujących zawodowo - w piątek o 7.30,

dla młodzieży i dorosłych w piątek o godz. 17.15

GODZINKI O MĘCE PAŃSKIEJ: sobota o godz. 7.30

Zachęcamy wszystkich do licznego i gorliwego udziału Niech wspólna medytacja męki

SANCTO SUBITO! w oczekiwaniu na beatyfikację

**Kolejna mniej znana historia z życia Jana Pawła II, będąca fragmentem książki
Do zobaczenia w raju, która jest wywiadem z papieskim fotografem Arturo Mari.**

Pamiętam, że wróciłem po pracy do domu o 15.30. Kiedy tylko usiadłem przy stole i zabrałem się do jedzenia, zadzwonił telefon. Żona powiedziała: „Proszę, nie odbieraj, przecież jest święto”. Odbieram jednak i słyszę, że szuka mnie pilnie sekretarz Papieża. Przekazują słuchawkę arcybiskupowi Dziwiszowi. Prosi, żebym przyszedł. Zakładam marynarkę, wybiegam, wchodzę do apartamentu, potem do kaplicy. I tam widzę sytuację niezwykłą: Ojciec Święty klęczy przy wózku inwalidzkim, na którym siedzi młody, mniej więcej 28-letni mężczyzna... Chłopak był bardzo chory, wyglądał jak szkielet. Mógł ważyć około 30 kilogramów, sama skóra i kości. Tylko jego oczy były ogromne. Kiedy spytałem, co się dzieje, powiedziano mi, że młody człowiek pochodzi z niewielkiej miejscowości niedaleko Brescii, z bardzo ubogiej rodziny, i że jego sąsiedzi złożyli się na bilet lotniczy, ponieważ jego marzeniem było spotkać przed śmiercią Papieża. Kiedy dotarli do Bazyliki Świętego Piotra, rodzina chłopca doprowadziła wózek do Spizowej Bramy i poprosiła o spotkanie z Ojcem Świętym. Gwardia szwajcarska powiedziała, że to bardzo trudne, ponieważ nie złożyli wcześniej żadnego wniosku, żadnego podania, że są przeszkody związane z problemami bezpieczeństwa, protokołem itd. Tak czy inaczej, po pewnym czasie Szwajcarzy zrozumieli, że jest to sytuacja wyjątkowa, zadzwonili do arcybiskupa Stanisława i

powiedzieli mu, co się dzieje. I Dziwisz natychmiast polecił, żeby wnieść chłopca na górę. Wniesiono go, było z nim pięć osób. Ojciec Święty przyjął ich w kaplicy i w chwili, kiedy tam wszedłem, właśnie się modlili.

Była to niezwykle wzruszająca scena. Ojciec Święty klęczał tak, modląc się i trzymając chłopca za rękę, jeszcze około 20 minut. Następnie wstał, objął go, pobłogosławił, potem rozpiął swoją białą szatę, zdjął łańcuszek i nałożył na szyję chłopca, po czym znów go pogłaskał i pocałował. W chwili, gdy miał się oddalić, chłopak chwycił Go za rękę i powiedział: „Ojciec Święty, dziękuję. Był to najpiękniejszy dzień mojego życia. Mogę powiedzieć jedynie »dziękuję«. Do zobaczenia w raju”. Nie był zrozpaczony, uśmiechał się, jak gdyby szedł na inne spotkanie, jeszcze piękniejsze. Zanim chłopiec z rodziną odeszli, zakonnice przygotowały dla nich woreczek z pożywieniem. I poszli sobie. Dwa dni później chłopiec umarł.

Możesz spytać: „Cóż w tym jest cudownego, skoro chłopiec nie wyzdrowiał?”. A jednak to był dla mnie cud - cud jedności i miłosierdzia. W tym momencie chłopiec poczuł się wolny, miał odwagę stanąć-przed obliczem śmierci w sposób najbardziej godny z możliwych. I tej odwagi musiał mieć wiele, ponieważ po 28 latach życia chyba nie jest łatwo zaakceptować jego kres. Ta sytuacja pokazuje najlepiej, że Papież był

ŚW. JÓZEF KONTRA FERDEK KIEPSKI

Obaj byli mężami i ojcami, głowami swych rodzin. I to jest w zasadzie jedyna rzecz, która ich łączy. Dalej zaczynają się różnice. Podstawowa: jeden z nich żył naprawdę, drugi to postać filmowa. W dziedzinie przeżywania i realizacji ojcostwa stają się wręcz symbolami dwu zupełnie przeciwstawnych postaw. Uroczystość św. Józefa skłania do refleksji na ten

*W kiepskim świecie
Kiepskie sprawy,
Marne życie i zabawy.
Są codzienne awantury,
Nie ma dnia bez ostrej rury,
Ojciec biegnie na bosaka,
Jest zadyma i jest draka.
Nikt nikomu nie tłumaczy,
By spróbować żyć inaczej.*

Tą piosenką rozpoczyna się emisja każdego odcinka serialu „Świat według Kiepskich”, który przez wielu widzów uznany jest za hit Polsatu. Jaką wizję mężczyzny i ojca prezentuje ten serial? Bezrobotny mąż, pozostający na utrzymaniu żony, która w związku z tym uważa, iż ma prawo zwracać się do niego „ty jęlopie”, nawet w obecności dzieci czy obcych. „To karykatura - powie ktoś - przecież w rzeczywistości nigdzie tak nie jest”. Być może, ale prezentowana taka postać Ferdka Kiepskiego staje się symbolem degradacji wizerunku mężczyzny w mediach.

Owszem, są pozytywne wyjątki, generalnie jednak mamy do czynienia z wzorcami negatywnymi, które szkodliwie działają na odbiorcę, utrwalając w jego umyśle obraz mężczyzny jako wiecznego chłopca: niedorosłego, nieodpowiedzialnego, niezdolnego do wierności i trwałego wzięcia odpowiedzialności za kogoś.

Czy ten medialny obraz znajduje odbicie w rzeczywistości? Niestety, tak. Coraz głośniejszy mówi się o kryzysie autorytetu ojcowskiego w rodzinie. Badania przeprowadzone w 1997 roku przez ks. K. Pawlinę wykazały, że młodzi ludzie dwa razy częściej uznają za autorytet matkę niż ojca. Przyczyn takiego stanu Jest



wiele, między innymi: bunt przeciw autorytetom, rozwój ruchów feministycznych, rozszerzanie się tzw. wolnych związków i z w i ą z k ó w homoseksualnych, wpływ freudyzmu z jego skrajnym twierdzeniem: *aby stać się dorosłym, trzeba „zabić ojca”* (oczywiście w sensie przenośnym) czy też wprowadzenie do prawodawstwa (w ramach walki z dyskryminacją kobiet) wyraźnej dyskryminacji mężczyzny, zwłaszcza ojca.

Budowaniu ojcowskiego autorytetu nie sprzyja także trudna sytuacja na rynku pracy. Jeżeli ojciec rodziny wyjeżdża do pracy, kiedy dzieci jeszcze śpią, a wraca, kiedy już śpią - jak tu mówić o budowaniu więzi, autorytetu itd.

Innym błędem jest sprowadzanie ojca do roli „władzy wykonawczej” przy wymierzaniu swym pociechom kar za różne wykroczenia. Taki ojciec do końca życia będzie kojarzył się ze strachem. Obiegowa opinia, że dobry mąż i ojciec to taki, który nie upija się i przynosi do domu pieniądze, to kolejny przykład niewłaściwego spojrzenia. Przy takim podejściu, gdy mężczyzna traci pracę, zaczyna się czuć bezwartościowy i niepotrzebny. Jest to ponadto pozbawienie ojca funkcji wychowawcy dzieci i utrwalanie błędnego przekonania, że wychowanie to wyłącznie sprawa kobiet.

Aby być dobrym ojcem, trzeba stać się w pełni mężczyzną. Nie tyle w sensie biologicznym, co duchowo-moralnym: chodzi o dojrzałą osobowość i zdolność do podjęcia

odpowiedzialności za siebie i swą rodzinę. Jan Paweł II wymienia cztery podstawowe zadania stojące przed mężczyzną jako ojcem: wielkoduszna odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, troskliwe pełnienie obowiązku wychowania dzieci, dzielonego ze współmałżonką, praca, która nie rozbija rodziny, lecz utwierdza ją w jedności i wreszcie dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego.

Ojciec to także wychowawca. Musi on znaleźć złoty środek między dwiema postawami: tyranią i pobłażaniem. Musi tak kształtować swoje dziecko, by nie niszczył własnego autorytetu, doprowadzić je do pełni rozwoju i prawdziwej wolności. Aby nie związać go własną miłością, ale dzięki rozumnym wymaganiom oraz własnemu przykładowi pociągając dziecko ku wartościom, które sam wyznaje i prezentuje.

Patrzyłem z bliska na jego życie, widziałem, jak umiał od siebie wymagać, widziałem, jak klękał do modlitwy. To było najważniejsze w tych latach, które tak wiele znaczą w okresie dojrzewania młodego człowieka. Ojciec, który umiał sam od siebie wymagać, w pewnym sensie nie musiał już wymagać od syna. Patrząc na niego, nauczyłem się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania i przykładać się do spełniania własnych obowiązków - tak swego ojca wspomina Jan Paweł II.

W dziedzinie rozwoju emocjonalnego ojciec staje się dla syna przykładem odpowiedzialnego mężczyzny, uczy go samodzielności, stałości - ale także szacunku wobec kobiety jako przyszłej żony i matki. Dla córki zaś - wzorem bezinteresownej życzliwości.

Wielką rolą ojca jest troska o życie religijne rodziny. I tutaj obiegowa opinia większą rolę przypisuje matce. Nie ujmując nic ogromnej pracy, jaką wkładają kobiety w kształtowanie religijności dzieci, trzeba pamiętać, że to ojciec - jako głowa rodziny - powinien w niej pełnić swoistą funkcję „kapłańską” - czyli przewodniczyć wspólnym

modlitwom (przynajmniej w najbardziej uroczystych momentach życia rodzinnego). Nie powinien też uciekać od dyskusji na temat wiary czy światopoglądu.

Wszyscy ojcowie muszą pamiętać, że odpowiadają za wychowanie dzieci na równi z matkami. Gdy dziecko słyszy, że Bóg jest naszym Ojcem, to w pierwszym odruchu skojarzeniowym ten Bóg będzie miał twarz własnego taty. Jeśli obraz własnego ojca jest przykry i odrażający, zostanie on przeniesiony także na obraz Boga.

Ten ideał mężczyzny, męża i ojca został zrealizowany w pełni przez świętego Józefa. Józef był małomówny, lecz niezwykle skuteczny w działaniu. Nazwany przez Ewangelistę *człowiekiem prawym*, dał ojcom wszystkich epok i kultur przykład całkowitego oddania i poświęcenia swej rodzinie. Dla Maryi był najlepszym opiekunem, dla Jezusa - ojcem. Choć Jezus nie był jego biologicznym synem, swoje ojcostwo wobec Zbawiciela Józef zrealizował w pełni na płaszczyźnie wychowawczej. Uczył Jezusa modlitw oraz tekstów Pisma Świętego; przekazał Mu swoje umiejętności cieśli. Pod jego opieką Jezus „czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”. Święty Józef jest ciągle aktualnym przykładem, że prawdziwe ojcostwo mogą realizować także ci, którzy nie są ojcami na sposób ciała, a więc kapłani, zakonnicy i mężczyźni żyjący samotnie.

Współczesny świat potrzebuje autorytetów, choć je odrzuca. Konieczne jest także odbudowanie autorytetu ojca jako głowy rodziny, odpowiedzialnego opiekuna, partnera żony i matki w wychowaniu dzieci. Ojcostwo odpowiedzialne nie może być luksusem, na który stać nielicznych. Musi stać się zjawiskiem powszechnym - tak by prawdziwymi okazały się słowa Pam Brown: *Nikt oprócz najbliższej rodziny nie zna prawdziwej wartości mężczyzny. Nudzisz z biura, człowiek ponury, drzemający w podmiejskim pociągu, małomówny towarzysz - może okazać się osią życia rodzinnego, kimś witanym uściskami, kimś,*

WSZELKI WYPADEK

Tydzień temu moja żona odebrała telefon z banku. Miły głos zaproponował jej nabycie polisy ubezpieczeniowej dla kierowców. - Nie jestem zmotoryzowana - odparło moje szczęście w przekonaniu, że właśnie kończy kłopotliwą rozmowę. Głos jednak nie ustępował: - A to nic nie szkodzi. Wychodzi pani przecież z domu. Chodniki oblodzone, poślizgnie się pani i wpadnie pod samochód. Albo runie pani coś ciężkiego na głowę. Proszę spojrzeć, ile śniegu zalega teraz na dachach. Stopniowo taki śnieg twardnieje, zamienia się w masę lodową i staje się niebezpieczny jak lawina w górach. Człowiek ginie na miejscu i zostawia bliskich bez środków do życia. Ma pani rodzinę?

- Owszem - odparło moje przeznaczenie. - Doskonale! - ucieszył się głos w słuchawce.

- Chyba nie chciałaby pani umierać z myślą, że mąż nie będzie miał za co wykarmić dzieci? - Ale skoro zginęłabym na miejscu, to nie miałabym czasu na myślenie - trzeźwo zauważyła moja miłość.

- Dziś pani żartuje, ale przyszłość może okazać się tragiczna. Dlatego oferujemy pani ubezpieczenie na wypadek śmierci. W zależności od wysokości składki po pani zgonie wypłacimy mężowi 100, 300 albo 500 tys. złotych.

Nie muszę dodawać, że nasi klienci najczęściej wybierają trzecią opcję. - Dziękuję, nie jestem zainteresowana - ucięło moje słońce. - Ale dlaczego? - zdziwił się głos. - Mąż na pewno nie będzie miał nic przeciwko temu. Nie tylko opłaci pogrzeb, ale też zaplanuje domowe wydatki na kilka lat!

Żona przyjęła ten incydent na klatę. Żałowała tylko, że nie miała dość tupetu, by przerwać słowotok bankowej konsultantki i wyrazić własną opinię na temat ubezpieczeń. Niepokój pojawił się za to w moim sercu. Skąd w banku wiedzą, że właśnie mojej żonie grozi śmiertelne niebezpieczeństwo? Dlaczego jej wieszczą tragiczną śmierć, a mnie proponują za friko pół

miliona? Oczywiście wyobraźni ujrzałem moją ukochaną pochyloną nad umową ubezpieczeniową. I gotów byłem wyrwać jej długopis z dłoni, zażądać zmiany danych i we własnym imieniu podpisać ubezpieczeniowy cyrograf. Tak, żebym to ja zginął, a ona zgarnęła kasę.

Są ludzie, których nie stać na dziecko, ale stać na polisę. Ubezpieczają się na wypadek śmierci, kolizji drogowej, choroby, kradzieży, zawalenia się domu, utraty pracy. Płacą ciężkie pieniądze za święty spokój, który w gruncie rzeczy jest iluzją. Bo zazwyczaj Bóg ma wobec nich inne plany. Choćby ubezpieczyli się od dziesięciu nieszczęść, prędzej czy później staną w obliczu jedenastego, którego nie przewidzieli. Wyobraźnia Stwórcy jest jednak bardziej kreatywna niż wyobraźnia człowieka i nic nie można na to poradzić. Najlepiej więc przestać projektować „wszelki wypadek” i ubezpieczyć się w Bogu, który zsyła trudne doświadczenia po to, by oczyścić nas z egoizmu i uzdolnić do prawdziwej miłości. Co więcej, w pakiecie zawsze dołącza łaskę rozwiązującą problem. Czy ktokolwiek widział nieszczęśliwego misjonarza lub wędrownego katechistę, który bez grosza przy duszy głosi Ewangelię w obcym kraju? Czy ktokolwiek spotkał nieszczęśliwego alkoholika w AA? Wszyscy moi znajomi, którzy zaufali Bogu, wyszli na tym interesie znakomicie. Kiedy trafiam na nich po latach, nie mogę się nadziwić ich pogodzie ducha, wewnętrznej sile i radości z każdego przeżytego dnia.

Banki i towarzystwa ubezpieczeniowe mają inną filozofię. Wmawiają nam, że możemy zneutralizować skutki egzystencjalnej katastrofy dzięki mamonie. Chcą, żebyśmy nigdy nie odczuli dyskomfortu, a w konsekwencji - nie zmienili swojego życia. Za nasze pieniądze zrobią wiele, żebyśmy nie poczuli się życiowymi bankrutami. Kłopot w tym, że właśnie na dnie czeka na człowieka żywy Bóg. Z jakichś względów Chrystus



Żarty nie pościęcone

Stoi facet na parapecie jedenastego piętra z zamiarem skoku, ale stwierdził, że jest za wysoko, chciał się wycofać i niechcący wypadł. Leci i krzyczy:

- Boże spraw żebym przeżył, nie będę pił, palił, przeklinał i kłamał.

Kiedy spadł i rzeczywiście przeżył, podniósł się otrzeptał i powiedział:

- Człowiek w szoku to takie głupoty gada...

KONKURS RELIGIJNY

1. Jakie trzy uczynki pokutne poleca Kościół czynić w Wielkim Poście?
2. Kto nawoływał do rozdzierania serc a nie szat? (odp. w gazecie)
3. Jak często żydzi obchodzili święto Paschy:
 - a) raz w roku
 - b) w każdym roku przestępnym
 - c) gdy ogłaszano rok święty

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem:
Konkurs Religijny - do dnia
20.03.2011

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Ojczyzną św. Walentego są Włochy.
2. Światowy Dzień chorego przypada 11 lutego i związany jest ze wspomnieniem Matki Bożej z Lourdes.
3. Józef i Maryja mieszkali w Nazarecie.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Agnieszka Bujakowska** - gratulujemy!

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O dary Ducha Świętego dla prowadzących w naszej parafii rekolekcje wielkopostne oraz liczne i owocne

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



**ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
FIRMA "WALICKI"
KREMATORIUM**

41-902 Bytom, ul. Piekarska 99

TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 032/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

Katolicka Poradnia Rodzina: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00 - 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

bankowe konto parafii: 39 1050 1230 1000 0022 9761 3164

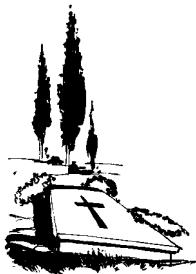
POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32/282-03-37

www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

KALENDARIUM LUTEGO



Odeszli do wieczności:

Janina Jasiak, l. 78
Małgorzata Teduła, l. 69
Bogusława Wagner, l. 64
Jan Gojdz, l. 53
Henryk Rychlewski, l. 75
Marian Stochmialek, l. 70

**Wieczny
odpoczynek racz
im dać, Panie,
a światłość
wiekuista
niechaj im świeci.**

Sakrament małżeństwa zawarli:



Dominik Rzepka i Agnieszka Nowok



Sakrament chrztu przyjęli:

Zuzanna Lindel
Mateusz Krawczyk
Jagoda Zakrzewska
Alan Dymurski

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 12.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

upodobał sobie towarzystwo tych, którzy przegrali wszystko. Może łatwiej mu rozmawiać z ludźmi pozbawionymi złudzeń, a może nie lubi rywalizować z mamoną.

dokończenie na str. 8

c.d. ze str. 6

Tak czy inaczej, polisa, którą nam oferuje, nie ma konkurencji na rynku. Zero opłat, stuprocentowa skuteczność, zamiast stosu dokumentów - umowa „na wiarę”. A przy tym nasz Zbawiciel nie narzuca się jak agenci ubezpieczeniowi. Swoją ofertę składa tylko raz. Albo ją przyjmiesz, albo będziesz musiał poczekać, aż znowu trafisz na dno.

U podstaw działalności firm ubezpieczeniowych leży przekonanie, że światem rządzi przypadek. Nasze składki są daniną dla pogańskiego bożka Chaosu. Uznając jego

ślepą, okrutną moc, usiłujemy wyblagać dla siebie jak najmniejsze straty. W tym świecie nie ma miejsca dla miłosiernego Boga. Jest tylko Chaos i ludzki strach przed ogołoceniem z doczesnych dóbr. Jak trudno z tej perspektywy dostrzec, że to Bóg jest autorem historii każdego z nas. I że wystarczy Mu zaufać, by odkryć wspaniałość własnej biografii.

Dwa dni po telefonie z banku do mojej żony zadzwonił facet reprezentujący sieć telefonii komórkowej. - W ramach podwyższonego abonamentu oferujemy pani zwrot kosztów pobytu w szpitalu w kraju i za granicą. Nawet do 30 dni. Ma pani rodzinę? - Dzwonicie z jakimiś pierdołami, a ja mam opiekę Boga i jego aniołów i jestem szczęśliwa - moje słońce wyraziło wreszcie swoje zdanie na temat ubezpieczeń. Facet zaniemówił, po czym